

JAN WOJCIESZCZUK

ur. 1951; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	PRL, NSZZ „Solidarność”, komisje zakładowe, związki zawodowe

Fantastyczny czas „Solidarności”

To, co się stało po podpisaniu porozumień w Gdańsku, Szczecinie i Jastrzębiu spowodowało, że to był jeden z najsympatyczniejszych, najbardziej aktywnych i najbardziej fantastycznych okresów mojego życia. Mam głęboko w pamięci świadomość tego fantastycznego czasu. Charakterystyczne w nim jest to, że pękły bariery między różnymi grupami pracowniczymi i społecznymi; mamy otwarcie na inne środowiska, możliwość poznania tysięcy nowych ludzi w różnych miejscach. Przez lata siedemdziesiąte na uczelni funkcjonowaliśmy trochę w takim kokonie. Nie było związków między pracownikami naukowymi z innych uczelni, a jeśli były, to miały charakter sporadyczny i nie miały dynamizmu. Tylko w wyjątkowych sytuacjach miały aspekt koleżeński, przyjacielski, ale raczej ze względu na wspólną estetykę, podobne zainteresowania kulturalne i przeczytane książki.

Natomiast „Solidarność”... to, co powiem, to jest banał, ale dla mnie, to było szokujące...

Na początku lat osiemdziesiątych tworzyłem komisje zakładowe w wielkich przedsiębiorstwach, na uczelniach. Na spotkania przychodzili ludzie zainteresowani. Opisywałem, czym w ogóle są związki zawodowe, czym związek „Solidarność” może być, jak się może rozwijać. Byłem jednym z niewielkiego wówczas grona osób, które miały kontakty z innymi grupami zawodowymi w różnych miejscach. To były jakieś zakłady remontowe, zakłady transportu samochodowego; miejsca, gdzie było osiemdziesięciu pracowników po Akademii Medycznej, która zatrudniała więcej niż tysiąc osób. Pamiętam spotkanie w auli Akademii Medycznej, gdzie było kilkaset osób. Odpowiadałem na różne pytania, opisywałem, czym są wolne związki zawodowe, czym one się mogą zajmować, jak w tej sytuacji w kraju one mogą się pozycjonować i tak dalej. W przerwach czy po spotkaniach rozmowy miały charakter bardziej indywidualny, a wszystkie dawały zupełnie inny obraz relacji i ludzi, z którymi się kontaktowaliśmy. Niektóre przerodziły się w przyjaźnie z robotnikami, profesorami, docentami. Nagle okazywało się, że do domu na imieniny przychodzili

ludzie, którzy nigdy by nie przekroczyli progu mentalnego kontaktu i to nie dlatego, że ja byłem zamknięty, tylko po prostu tak było w PRL-u. Nie mieliśmy miejsca, możliwości i płaszczyzny spotkania. Natomiast „Solidarność” zburzyła bariery między różnymi grupami społecznymi, zawodowymi. To był absolutny szok. Narodziły się wtedy fantastyczne relacje, które od tych pierwszych spotkań przetrwały do dziś. Do dziś mam kolegów, przyjaciół, z którymi rozmawiam; wymieniamy się życzeniami, smsami, bo niektórzy wyemigrowali. Fantastyczne jest to, że ten okres oprócz tego, że był czasem bardzo dużej aktywności i mobilności, jeszcze zbudował przyjaźnie i relacje, które nigdy by nie powstały, gdyby nie wydarzenia w 1980 roku. Tak myślę.

Data i miejsce nagrania	2013-11-12, Warszawa
Rozmawiał/a	Łukasz Kijek
Transkrypcja	Jakub Biesak
Redakcja	Janka Kowalska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"